

**NAJDALSZY ZACHODNI POCHÓD WOJSK
BOHDANA CHMIELNICKIEGO — MIT A RZECZYWISTOŚĆ**

W całokształcie walki orężnej wojsk Bohdana Chmielnickiego z siłami zbrojnymi Rzeczypospolitej niezmiernie interesujące są trzy epizody z lat 1648, 1655, 1657, kiedy to główne siły kozackie dowodzone przez B. Chmielnickiego, lub mniejsze liczebnie, wydzielone oddziały jako sojusznicze wrogich Rzeczypospolitej armii, niosły pożogę wojenną daleko w głąb państwa polskiego. Były to pochody zbrojne, które zaznaczyły się bardzo mocno w losach Polski, zwłaszcza ten pierwszy z 1648 r., zakończony oblężeniem Zamościa, i ten ostatni, gdy w niezmiernie niszczącym najeździe Jerzego II Rakoczego na Polskę w 1657 r. /ok. 40.000 jego wojsk/, uczestniczył też 20-tysięczny oddział kozacki Antona Żdanowicza. Rok natomiast 1655 dotyczy udziału wojsk B. Chmielnickiego po stronie rosyjskiej w wojnie polsko-rosyjskiej.

Ocena historiografii polskiej, ukraińskiej, rosyjskiej i radzieckiej dotycząca wojen kozackich jest bardzo zróżnicowana, a na jej wyrazie zaciążyły przede wszystkim różne uwarunkowanie czasów w jakich ona powstawała. Były to uwarunkowania wynikające z przynależności narodowych piszących historyków, ich orientacji politycznych i pochodzenia społecznego. W szerokim obrazie owych poglądów rzadko jednak znajdujemy bardziej szczegółowe opinie o wydarzeniach, które stanowią tu przedmiot moich rozważań. W bardzo obszernej historiografii polskiej i ukraińskiej o wojnach kozackich — i szerzej o ruchach narodowo-wyzwoleńczych w Ukrainie w XVII w. — odbijają się jak w zwierciadle poglądy historyków, ale też i nastroje i tendencje polityczne czasów im współczesnych. Nie wnikając bardziej szczegółowo w te oceny historiografii z uwagi na brak miejsca z konieczności należy zwrócić uwagę przynajmniej na kilka nazwisk historyków, których oceny wywarły duży wpływ na kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa, a przy tym ważyły, przynajmniej przejściowo, na prowadzonych badaniach historycznych. Z dziewiętnastowiecznych dziejopisów na szczególną uwagę zasługują Joachim Lelewel, Karol Szajnocha, Michał Bobrzyński, Józef Szujski, N. Kostomarow, z dwudziestowiecznych natomiast (do czasu II wojny światowej) — Ludwik Kubala, Franciszek Rawita Gawroński, Tadeusz Korzon, Władysław Konopczyński, Mychałło Hruszewskij. Nacjonalistyczne na ogół postawy w historiografii polskiej znajdowały odpowiedź również nacjonalistyczną strony ukraińskiej (szczególnie prace M.Hruszewskiego oparte zresztą na obfitym i nieznanym historykom polskim materiale źródłowym).

Okres po II wojnie światowej wycisnął mocno swe piętno na badaniach historycznych w ogóle, a szczególnie na problemach Ukrainy XVII w. Niemal każdy zryw antypolski na Ukrainie radziecka historiografia ukraińska oceniała bardzo wysoko (często bardzo jednostronnie i wąsko), a im zadano więcej klęsk Polakom, tym mocniej uzasadniano wpływ owych zrywów na zupełny potem upadek "pańskiej Polski" w XVIII w. Zapominano jednak przy tym, że dokąd Kozaczyzna była w składzie Rzeczypospolitej, to tak długo mogła ona funkcjonować, mimo krzywd kozackich i plebsu Ukrainy, mimo wzajemnych wyniszczających walk. Potem szybko strona rosyjska zlikwidowała dotychczasowe swobody i przywileje kozackie, a wreszcie zlikwidowała i samą Kozaczyznę. Ukraińska historiografia powojenna biła w wielki dzwon antypolski, często uzasadniony, milczała natomiast o krzywdach zadanych Kozacyźnie i Ukrainie przez imperialną politykę caratu. Przykładem tego mogą być prace wybitnego ukraińskiego historyka z okresu radzieckiego I. Krypiakiewicza. W tym samym czasie historycy polscy znaleźli się w jeszcze trudniejszej sytuacji — drażnić sowieckiej Rosji nie można było, a w pisarstwie o Ukrainie, o powstaniach kozackich, i wogóle o Kozacyźnie, zaciążyły spojrzenia wąskie, często schematyczne — bywało nawet samobiczujące się — nie sprzyjające w efekcie rzeczywistemu ukazywaniu trudnej przecież na tym terenie przeszłości. Wiele z tych publikacji nie mogło kształtować w społeczeństwie obiektywnej prawdy, nie mogło sprzyjać wzajemnemu poznaniu się i koniecznemu przecież pojednaniu polsko-ukraińskiemu. Najwięcej schematów w polskiej i ukraińskiej historiografii wprowadziły obchody rocznicowe 300-lecia połączenia Ukrainy z Rosją.

Problem najdalszego zachodniego pochodzenia wojsk B.Chmielnickiego w głąb Rzeczypospolitej, ukazywany wprawdzie sporadycznie w badaniach ukraińskich (są to głównie prace M.Korduby, S.Tomażewskiego), po stronie polskiej był jedynie nadmieniany w badaniach regionalnych (niemal wyjątek od tego stanowi praca L.Kubali o obronie Lwowa w 1648 r., i F.Jaworskiego o obronie Lwowa w 1655 r.). W bardziej ogólnych opracowaniach ukraińskich najdalszy pochodzący zachodni wojsk B.Chmielnickiego ujmowany jest w aspekcie wojny wyzwolenczej, można powiedzieć w glorii sławy bez jej ubocznych skutków prowadzonej wojny, a pochodzący wojsk kozackich daleko w głąb Rzeczypospolitej jako sojuszników Jerzego II Rakoczego z 1657 r. wprowadzony niemal do legendy kozackiego wojowania, oczywiście bez ukazywania skutków gospodarczych i demograficznych, religijnych i etnicznych tego wojowania¹.

¹ Wedle układu w Radnot zobowiązał się Rakoczy do zorganizowania 41.000 żołnierzy, a wedle oceny L.Kubali (Wojna brandenburska i najazd Rakoczego, s.136) wprowadził do Polski jedynie ok. 30.000 żołnierzy i 60-80 armat. Kozaków miało być 15.000.

W materiale jaki przedkładałam stawiam sobie dwa cele. Po pierwsze — pragnę ukazać najbardziej prawdopodobny zasięg pochodów z lat 1648, 1655, 1657, wykraczający znacznie na zachód od ustaleń dotychczasowej historiografii (również ukraińskiej). Po drugie — w ocenie efektów militarnych owych wypraw, pragnę mocno uwypuklić — czego dotąd prawie zupełnie nie podnoszono w historiografii ukraińskiej — skutki uboczne prowadzonych działań wojennych w aspekcie zniszczeń gospodarczych i demograficznych.

W historiografii najmocniej eksponuje się wydarzenia zbrojne związane z pochodem armii B.Chmielnickiego w 1648 r. w głąb Rzeczypospolitej i oblężenie Zamościa; tej więc fazie wojny B.Chmielnickiego, gdy po opanowaniu przez niego całego lewobrzeża dniewowego i znacznych obszarów prawobrzeża wielkie masy ludowe włączyły się w powstanie. Ten ruch powstańczy niezmiernie szybko poszerzał się, bowiem społeczne i narodowe stosunki w Ukrainie od dłuższego już czasu były tak napięte, że gdy tylko kozacy rozpoczęli wojnę, do broni rzuciła się niemal cała ludność Ukrainy — chłopci, mieszczenie, drobna nawet szlachta, a także duchowieństwo cerkiewne.

Po klęsce piławieckiej armii koronnej (Piławce, 23.IX.1648 r.) wielka armia kozacka pod dowództwem B.Chmielnickiego, łącznie z posiłkami tatarskimi, ruszyła na zachód — w głąb Rzeczypospolitej. Szeroki pas pochodu znaczone był ogromnymi zniszczeniami. Wśród dostojników koronnych zajętych elekcją królewską (dopiero 20.XI. okrzyknięto królem Jana Kazimierza) zapanowała trwoga. Po kolei padały twierdze i miasta na trasie pochodu, połączone z ogromnymi zniszczeniami i łupiestwem. Chyba jedynie Olesko i zamek oleski były wyjątkiem w morzu zniszczeń (w Olesku był wcześniej na służbie u Jana Daniłowicza wojewody ruskiego Michał Chmiel ojciec Bohdana, a od czasu gdy został podstarościm czehryńskim u starosty Jana Daniłowicza — po 1627 r. — przyjął już nazwisko brzmiące z "lacka" Chmielnicki). Był to swoisty gest wyróżnienia dla Oleska². Wycisnąwszy ogromny okup na Lwowie (200.000 złp) i zrabowawszy schizmacką katedrę św. Jura, po zdobyciu też Wysokiego Zamku 15.X. przez Krzywonosą, ruszyła wielka armia na oblężenie Zamościa, rozpuszczając zagony ku Lublinowi i Sandomierzowi. Ruch buntów i powstań chłopskich ogarnął mocno woj. lubelskie i bełskie. Gorąco było w okolicach Narola, gdzie jeszcze przed przyjściem wojsk kozackich grupy "hultajstwa" złożone głównie z chłopów ruskich grabiły wsie i miasta, niszczyły i plądrowali dwory, rabowały szlachtę, a lokalne powstanie wybuchło w najbliższej okolicy Narola i chłopci zaatakowali miasto³.

² Voznyckij B.G. Oleskij zamok. Lvov, 1981, s.2-23.

³ Janas E. Narol na mapie polskich dziejów wojskowych XVII wieku // Rocznik Lubaczowski. Lubaczów, t.V, 1994, s.38-39.

Główne siły Chmielnickiego i ordy Tuhajbeja szacowane na ok. 100.000 ludzi podążały w trzech grupach, a na dużym obszarze od trasy przemarszu operowały mniejsze oddziały kozackie i tatarskie. W Zamościu orientowano się na ogół dobrze o zbliżaniu się wojsk Chmielnickiego. Podjazdy wysyłane w teren donosiły o zbliżaniu się wroga. Około 27.X. wiedziano już tam o zagrożeniu Bełza i Narola, choć sądzono wówczas, iż zagrażają im raczej miejscowe oddziały chłopskie, nie zaś kozacko-tatarskie. W istocie były to siły kozacko-tatarskie⁴.

Zgromadzeni na polu elekcyjnym pod Warszawą senatorowie i liczna szlachta z trwogą odbierają wiadomości o pochodzie Chmielnickiego i obmyślając zabezpieczenie się przed najazdem doradzali nawet obronę Warszawy⁵. Będący na elekcji Albrycht Radziwiłł, kanclerz litewski, zapisał w pamiętniku 14.X.: "Niepomyślna nowina o Kozakach, że już podchodzą pod Zamość"⁶, a 20.X. ponownie odnotował: "dotarły wieści, że Brześć Litewski wzięty przez Kozaków i złupiony, wielu zakonników zamordowanych, także kanonik łucki Łaszcz, dobra sprofanowane i kościoły pogwałcone"⁷.

Wyruszywszy spod Lwowa na Zamość Chmielnicki posuwał się po terenie, który już od kilku dni był łupiony przez czambuły tatarskie głównie na przodzie i lewym skrzydle, a przez kozaków na prawym skrzydle aż po Lublin i Brześć Litewski, Pińsk. W pogoni za łupem i jasyrem pędzili Tatarzy i kozacy bardzo daleko, bo aż nad średni San (odnotował A.S.Radziwiłł 22.X. — "donieśli o łupiestwach Kozaków koło Brześcia Litewskiego i Tatarów bezkarnie grasujących koło Leżajska")⁸. Przemieszczaniu się wojsk Chmielnickiego na Zamość towarzyszyło przyłączanie się doń zbrojnych oddziałów chłopskich⁹. Wrzenie społeczne, które już wcześniej ogarnęło wiele wsi i miast woj. ruskiego, bełskiego i lubelskiego, teraz szczególnie nasiliło się. Znane są takie ogniska zapalne w okolicach Zamościa, Goraja, Tarnogrodu, Leżajska¹⁰.

⁴ Ibidem, s.40.

⁵ Albrycht Stanisław Radziwiłł. Pamiętnik o dziejach w Polsce. T.3. Przełożyli i opracowali A.Przyboś i R.Żelewski. Warszawa, 1980, s.117-120.

⁶ Ibidem, s.121.

⁷ Ibidem, s.126.

⁸ Ibidem, s.128.

⁹ Libiszowska Z. Stosunek polskich mas ludowych do walki narodowo-wyzwoleńczej na Ukrainie w latach 1648-1654//Sesja naukowa w trzechsetną rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją 1654-1954. Warszawa, 1956, s.61.

¹⁰ Szaflik J.R. Wieś lubelska w połowie XVII wieku. Lublin, 1963, s.39-40; Półcwiartek J. Położenie ludności wiejskiej starostwa leżajskiego w XVI-XVIII wieku. Warszawa-Kraków, 1972, s.347.

Przystępując do oblężenia Zamościa założył Chmielnicki obóz warowny we wsi Łabunie, odległej od twierdzy ok. 1,5 mili. Przebywał pod Zamościem ok. 2 tygodni, i gdy próby zdobycia miasta przez poddanie się jego załogi nie dały rezultatu wszczął jego blokowanie połączone z ostrzałem artyleryjskim, ze wszystkimi skutkami dla przedmieść i wsi okolicznych (spalono 459 domów na przedmieściach już to przez samych obrońców twierdzy dla zyskania pola ostrzału, już to przez kozaków)¹¹. Spóźniona pora jesienna, wyniszczenie szerokiej okolicy, a przede wszystkim pertraktacje Chmielnickiego z nowo obranym królem Janem Kazimierzem, przyspieszyły odwrót wojsk Chmielnickiego pod koniec listopada, po wyciągnięciu jeszcze od mieszkańców Zamościa kontrybucji w wysokości 20.000 złp. Podobnie jak oblężonym w twierdzy zamojskiej dawały się we znaki armii Chmielnickiego grasująca zaraza, niedostatki też w zaopatrzeniu. Odstępując od Zamościa obrał Chmielnicki trasę odmienną od poprzedniej, gdy zbliżał się w końcu października do tego miasta. Tym razem obrał tereny mniej zniszczone, na północ od trasy poprzedniej, założywszy obóz przejściowy we wsi Krupe, w pół mili za Krasnymstawem. A potem szybkim marszem przeszedł rzekę Horyń i udał się na daleką Ukrainę¹².

Jak wielkie zniszczenie gospodarcze i demograficzne niósł pochód kozaków i pobyt ich tam świadczy szereg drastycznych przykładów z terenów nawet odległych od Zamościa, gdzie nie tylko Tatarzy, ale i oddziały kozackie docierały w poszukiwaniu łupów, a siły zbrojne Rzeczypospolitej niemal zupełnie nie interweniowały (były zresztą nieliczne i ogarnięte paniką). Łupiąc miasta i dwory, kościoły i cerkwie, klasztory nagromadzili Kozacy ogromne dobra materialne. Jeszcze przed odstąpieniem od twierdzy zezwolił Chmielnicki na przybycie do jego obozu mieszkańcom Zamościa "i kupowanie nagromadzonych przez rabunek sprzętów. Jakoż ponabywali wtenczas u Kozaków Chmielnickiego mieszkańcy Zamościa dużo bogatych szat, oraz naczyń srebrnych i złotych (...) a swawolne jego żołnierstwo łupiło i paliło w odwrocie wsi i miasta okoliczne"¹³.

Oddziały kozackie penetrowały teren bardzo szeroko, a nastroje trwogi przed nimi ogarniały nie tylko szlachtę, choć tę szczególnie. Uciekała ona w głąb kraju, a kto zostawał w umocnionych nawet obiektach, padał w czasie ich szturmów, lub wzięty do niewoli kończył najczęściej życie w mękach. Nastrój trwogi i przygnębienia ogólnego

¹¹ Szaflik J.P. Op.cit., s.40.

¹² Ibidem, s.41.

¹³ Baliński M., Lipiński T. Starożytna Polska. Warszawa, 1845, t.II, s.806.

panował i w Warszawie wśród dostojników koronnych. Jakże wyraziście oddaje ten stan A.S.Radziwiłł w zapisie z 23.XI.1648 r. "Odszedł więc ku ciężkiemu utrapieniu Chmielnicki wraz ze swoją kanalią w kierunku Białej Cerkwi (...). Także i tego nie można pominąć milczeniem, że taki był niepokój umysłów w Warszawie, iż gdyby przybyła jedna wataha Kozaków, to wszystkich by nas rozproszyła i zapewne wymordowała. Co więcej, głos plebsu doszedł w Warszawie do takiej śmiałości, zamyślano podłożyć ogień i rozgrabić domy szlachty i senatorów, mówiono, iż Chmielnicki niektórych najął ażeby zażęgłszy Wulkana, pozbawili senatorów i ruchomości i głów. Nie byliśmy więc poza niebezpieczeństwem. Jednak schwytano kilku, których skazano na śmierć. Tak powróciło nieco spokoju"¹⁴.

Jak działo się na tzw. prowincji niech świadczą przykłady z woj. bełskiego — okolic Narola, Lipska, Cieszanowa. Jeden z oddziałów kozacko-tatarskich w ostatnich dniach października dotarł do Narola i zaatakował miasto, a do napastników przyłączyły się okoliczni chłopskie grupy zbrojne liczące około 2.000 osób (głównie z Werchraty, Krupca, Brusna, Łosińca)¹⁵. Zgromadzona w mieście szlachta z okolicy, wielu Żydów i miejscowi mieszkańcy bronili miasto, to jednak po paru dniach padło nocą 1/2 listopada. Dnia następnego zdobyto też Lipsko. Narol ograbiono i całkowicie zrównano z ziemią, a większość mieszkańców ze zgromadzoną szlachtą i Żydami zginęło z rąk zdobywców (wedle przesadzonych z pewnością szacunków do 20.000 ludzi, w tym 12.000 Żydów). Tylko nieliczni pojmani w niewolę uratowali życie. Broniący miasta jego właściciel Jerzy Łaszcz ranny w walce następnie został pojmany przez napastników okrutnie został zamordowany. A gdy w parę dni pojawiły się nowe oddziały straży przedniej Chmielnickiego, a wśród nich pułk czernihowski Martyna Nebaby stoczono tu pod zniszczonym miastem zaciętą walkę z podjazdem polskim z Zamościa (uratowało się ucieczką do twierdzy mniej niż stu dragonów i rajtarów)¹⁶. Straże boczne wojsk Chmielnickiego ogarnęły nie tylko Narol, Lipsko, ale rozprzestrzeniając się po terenie osiągnęły Cieszanów i spaliły je, oblegając też zamek w tym mieście własności Aleksandra Stanisława Bełżeckiego¹⁷.

Oddziały kozacko-tatarskie poszły dalej na zachód, dochodząc do środkowego Sanu i miejscami przechodząc tę rzekę. Świadczy o tym

¹⁴ Radziwiłł A.S. Op.cit., s.157.

¹⁵ Żerela do istorii Ukrainy-Rusy. Lviv, 1898, t.IV, s.74-78.

¹⁶ Janas E. Op.cit., s.40-41.

¹⁷ Gajerskij S.F. Do pyttannja pro perebuwannja vijs'ka Chmel'nyc'kogo v pviddenno-zachidnij častyni beł'z'kogo voevodstva (1648-1651 rr.)//Archivy Ukrainy, 1970, N4, s.26.

wymowa rejestru poborowego ziemi przemyskiej z 1651 r., zawierającego wiadomości o wielkich zniszczeniach gospodarczych w osadach głównie na prawym (wschodnim) brzegu Sanu, ale też i na jego lewym brzegu. Brak w źródłach informacji o jakimkolwiek najeździe na te tereny z lat 1649-1650, musi być zatem interpretowany zniszczeniami z 1648 r. Zapisy z niektórych wsi wiążą te zniszczenia z Tatarami 1648 r., np. w Albigowej koło Łańcuta "łanei undecem (...) desolata Scytiam deserti"¹⁸.

Zniszczenia na wymienionym terenie ukazano na lewym brzegu Sanu w Grodzisku, a w majątności jarosławskiej wyraźnie wskazuje się kozaków jako sprawców, np. we wsi Piwodzie — "Vini Cremati per Cosacos tota desolat et abiurat"¹⁹. Zniszczenia wyraźnie ukazane jako kozackie odnotowano w wielu innych wsiach majątności jarosławskiej (Przedmieście Jarosławskie, Radawa, Leszki, Korzenica). Przy wsi Laszki zapisano: "Laszki tota et integra villa per incursionem et Rebellem Cosacorum desolata et abiurant manet in suma floren 20 et 4 et gr 12". To samo dotyczy wsi Korzenica: "Korzenica tota et integra villa per Cosacos desolata"²⁰. Występujące w 18 wsiach tejszej majątności zniszczenia należy z pewnością wiązać z najazdem wojsk Chmielnickiego.

Zapisy o zniszczeniach kozackich w rejestrze poborowym z 1651 r. ukazują bardzo daleki zasięg wyprawy Chmielnickiego z 1648 r., która nawet w polskich badaniach była ukazywana do linii Cieszanów - Lubaczów, ja ją niniejszym przesuwam o 70-100 km dalej na zachód i południowy zachód aż poza rzekę San w kierunku na Łańcut i Rzeszów. San stanowił dużą przeszkodę wodną, zwłaszcza jesienią, trudno zatem wyobrazić sobie przebycie jeje w bród przez oddziały kozackie. Pokonano ją z pewnością po nielicznych tu mostach, licznych natomiast promach rzecznych (funkcjonowało ich około 7 na odcinku między Krzesowem a Jarosławiem). Nie było zatem z pewnością przeprawy przez San w walce, przez zaskoczenie nawet, a najprawdopodobniej odbyło się w porozumieniu, we współdziałaniu z przewoźnikami i po części z miejscową ludnością.

Kozacy zapędzili się aż pod Przeworsk i oblegli to miasto, a chcąc się od nich uwolnić złożyli im mieszkańcy okup²¹. Oblegany był również

¹⁸ Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy we Lwowie. Fond 13, opis 1. Acta Castrensia Premisliensia. T.1075, s.77.

¹⁹ Ibidem, s.136.

²⁰ Ibidem, s.138.

²¹ Gilewicz A. Przeworsk w okresie feudalnym i początkach kapitalizmu//Siedem wieków Przeworska. Rzeszów, 1974, s.90.

Przemysł przez wojska zaporoskie pułkownika Kapustyńskiego²². Przemysłanie stawili sbrojny opór gdy 4 listopada zbliżył się Kapustyński z małym oddziałem do miasta, natrafiając jeszcze przed miastem na niespodziewany opór ze strony mieszkańców Przedmieścia Błonie, którzy w utarczce zabili jednego Kozaka. Ten opór spowodował, że dopiero 6.XI. przystąpili Kozacy już z większymi siłami do oblężenia miasta, w którym pozostał właściwie jedynie plebs, bowiem bogaci mieszczenie na wiadomość o zbliżaniu się Kozaków uciekli z miasta w tym samym dniu. Z pomocą Karola Korniakta, właściciela Żurawicy i licznych tu jego wsi, który pospieszył z pomocą oblężonemu miastu, pobito Kozaków. Kilkutysięczny oddział chłopów dowodzony przez Korniakta i mieszczenie przemyscy odnieśli błyskotliwie zwycięstwo. Już na początku walki padł pułkownik Kapustyński, wzięto licznych jeńców i chorągiew pułkową²³.

Znaczny wkład w sukces militarny B.Chmielnickiego z jesieni 1648 r., a także w tworzeniu dla jego wojsk przychylniej postawy społecznej ludności plebejskiej zajmowanych terenów, zwłaszcza wśród Rusinów, odegrali liczni szpiedzy i agenci Kozaków penetrujący teren na długo wcześniej przed armią. Wysłano ich z Ukrainy wielu. Przykłady z interesującego mnie terenu świadczą o tym wymownie, przekonująco. Wielu spośród aresztowanych w latach następnych opowiadało w badaniu śledczym o wcześniejszej działalności na rzecz Kozaków. Tak np. jeden z takich agentów, Wojcech Kołakowski, ujęty w Lesku w 1651 r. zeznał, iż agenci "szli górami Beskidami około Leszka, Sanoka po górach, gdzie Ruś mieszka, chłopcy buntując i kupę chłopów zbuntowawszy odprowadzili do Chmielnickiego. A naprzód pod Leszkiem trzysta chłopów zbuntowali różnych, żonatyh i parobków"²⁴.

Podobnie też zeznawali agenci Chmielnickiego Andruszka Woroźbiłowicz i Jacko Mytańka, ujęci w okolicach Bełza, iż do Polski poszło w różne miejsca — o czym Andruszka wiedział od innych — 150 szpiegów w odzieży żebraków i on sam skaptował kilkanaście osób (jakiegoś krawca z Lubaczowa, 3 z Brusna, 4 z Baszni, 1 z Łowczy, 1 z Podemszczyzny, kilku z okolic Bełza). Niektórzy szpiedzy mieli tść do Jarosławia, Lublina, Przemysła, Krakowa, Bełza, Zamościa. Tam mieli palić, albo przyglądawszy się wszystkiemu bacznie, zwłaszcza umocnieniom obronnym, wrócić do wojska Chmielnickiego²⁵.

²² Arłamowski K. Stosunki społeczno-gospodarcze w Przemysłu staropolskim od końca wieku XIV do roku 1772//Tysiąc lat Przemysła. Rzeszów, 1976, cz.I, s.337.

²³ Hauser L. Monografia miasta Przemysła. Przemysł, 1883, s.126-128.

²⁴ Fastnacht A. Dzieje Leska do 1772 roku. Rzeszów, 1988, s.303.

²⁵ Gajerskij S.F. Op.cit., s.26.

Pora na kilka bodaj wniosków i spostrzeżeń o wyprawie B.Chmielnickiego na Lwów i Zamość jesienią 1648 r.

1. Nastąpiła ona gdy B.Chmielnicki dochodził szczytu swej potęgi militarnej i politycznej, co pociągnęło za sobą szereg konsekwencji na opanowanym przez niego terenie, a więc garnięcie się pod jego sztandary szerokich mas plebsu ruskiego, mieszczaństwa, a nawet drobnej szlachty ruskiej, sprzyjanie mu duchowieństwu cerkiewnego. Błyskotliwe zwycięstwa przekonywały o sile dynamicznego ruchu powstańczego, dawały nadzieje na pełne zwycięstwo w najbliższej przyszłości.

2. Armia Chmielnickiego miała charakter bardzo niejednorodny, będący konsekwencją jej różnorodnego składu. Miała też zróżnicowaną wartość bojową i organizację oraz zdyscyplinowanie. Ogromne masy niezdyscyplinowanej czerni w jej składzie, skorej do gwałtów i łupieży, wyciskały często swój charakter na toczonych walkach (ogromne zniszczenia gospodarcze i demograficzne, pożogi). Silne pułki zaporoskie pod dobrym dowództwem jakże odbiegały swą dużą wartością od masy czerni i włączających się na trasie pochodu nowych zbrojnych oddziałów chłopskich. Niebezpieczeństwa wynikające z tych faktów jeszcze wprawdzie nie uzewnętrznily się wyraźnie w jesieni 1648 r., stanowiły jednak bardzo złą zapowiedź na przyszłość.

3. Sojusz wojskowy Chmielnickiego z Orda, bardziej konieczny dla niego ze względów politycznych jak wojskowych, okazał się już w 1648 r. nie tyle bardzo kłopotliwy ile tragiczny w skutkach dla ludności Ukrainy — w głównej swej masie prawosławnych Rusinów — stanowiącej przedmiot ogromnego jasyru tatarskiego. Ludność Ukrainy ponieść miała tragizm tatarskich zdobyczy materialnych i zniszczeń wszelakich. W składzie armii Chmielnickiego byli Tatarzy elementem najbardziej krwawym i łupieżczym, a ich wielkiego wpływu w tym względzie przede wszystkim na czerń nie należy nie doceniać. Był to sojusznik zgubny w efekcie dla Chmielnickiego, choć jeszcze w tym czasie nie "płacił" Chmielnickiemu otwartą zdradą.

4. Ukazywana w historiografii wielka opieka B.Chmielnickiego nad Cerkwią prawosławną i nad miastami plebejskimi Ukrainy — podkreślała to zwłaszcza mocno historiografia doby radzieckiej — nie znajduje wiele potwierdzenia na zajmowanych przez niego terenach jesienią 1648 r., zwłaszcza na zachodnich obrzeżach Ukrainy, o wyraźnej tam jeszcze przewadze ruskiego, prawosławnego elementu etnicznego i religijnego. Oddziały kozacko-tatarskie jesienią 1648 r. jedynie w minimalnym stopniu dotknęły terenów o wyraźnej polskiej strukturze etnicznej. A jednak w czasie zajmowania terenu, toczonych walk zwykle nie uwzględniano zróżnicowania etnicznego i religijnego

ludności. Wiele na ten temat przykładów zniszczeń. Złupienie przez Kozaków prawosławnej cerkwi św. Jura we Lwowie nie było tylko odosobnionym przypadkiem. Rzecz jasna, iż poglądy Chmielnickiego i jego najbliższych współpracowników mogły nie być realizowane na najniższym szczeblu dowodzenia, lecz w takim razie cóż z poglądów i zapatrywań, jeśli praktyka codzienna ich nie potwierdzała. Niszczenie ze szczególną mocą Kościoła łacińskiego i Cerkwi unickiej nie może przekonywać o szczególnej opiece nad Cerkwią prawosławną. Wprawdzie wszystkie ówczesne armie, w tym i armia Rzeczypospolitej, stosowały rabunki i rozboje nawet na swym terytorium, w stosunku do własnej ludności, ale tak strasznych zniszczeń gospodarczych, połączonych z likwidacją biologiczną ludności — jak to miało miejsce jesienią 1648 r. na zajmowanych terenach zachodniej Ukrainy — rzadko spotykało się w ówczesnych czasach. I niestety w całości oceny przez historyka wielkości powstania B. Chmielnickiego, jego bezprzecznie ogromnej pozytywnej roli w historii i kulturze Ukrainy, należy uwzględnić te bolesne następstwa toczonych walk, o których mowa wyżej.

Przechodząc z kolei do krótkiej analizy kolejnego pochodu zachodniego wojsk B. Chmielnickiego w roku 1655, zauważyć należy bardzo odmienny charakter owych działań w stosunku do roku 1648. Tym razem wojska Chmielnickiego wystąpiły jako wspomagające armię rosyjską Buturlina. Po oderwaniu się Ukrainy od Rzeczypospolitej i połączeniu się jej z Rosją (poddanie się Chmielnickiego Rosji w styczniu 1654 r.) i wybuchłej wojnie Rosji z Rzeczpospolitą siły zbrojne Chmielnickiego w składzie armii rosyjskiej ruszyły na zachód w kierunku Lwowa, inne na Litwę (na Wilno). Po przejściowych niepowodzeniach wojsk rosyjsko-kozackich pod Ochmatowem (29.I-2.II.1655 r.) i wielkich zniszczeniach Braclawszczyzny skąd Tatarzy — niedawni sojusznicy Chmielnickiego — wprowadzili ogromny jasyr, po dłuższej przerwie Buturlin z B. Chmielnickim ruszyli na zachód, gdzie 28.IX.1655 r. szlacheckie pospolite ruszenie doznało wielkiej klęski pod Gródkiem Jagiellońskim (na zachód od Lwowa, niemal w połowie odległości od Przemyśla) od wojsk kozackich pułkownika Hryhoryja Leśnickiego. Tymczasem połączone siły Chmielnickiego i rosyjskie Buturlina obległy Lwów (25.IX-8.XI.1655 r.). Nieporozumienia ukraińsko-rosyjskie pod Lwowem sprzyjały oblężonemu miastu.

Spod Lwowa ruszyły kozackie zagony na północ i zachód. Jeden z kozackich pułków dowodzony przez Daniła Wyhowskiego skierował się na Chełmszczyznę, a następnie zdobył Lublin (15.X.1655 r.). Podjazdy kozackie idące na zachód docierały do linii Sanu. Wielka trwoga zapanowała w tym rejonie. Istnieją przekazy źródłowe o ucieczce

przed kozakami równiaż z terenów za Sanem (z jego lewego brzegu), np. ucieczka plebana z Giedlarowej do Żołyni położonej za lasem. Trwoga dochodziła aż do Leska i Sanoka.

Po nadejściu do Chmielnickiego pod Lwów wiadomości o najeździe tatarskim na Ukrainę, odstąpił od Lwowa zadowolony się jedynie okupem. Przy odwrócie zastąpiły mu Tatarzy pod Ozirną (okolice Zbaraża) 18.XI.1655 r., gdzie musiał zadowolić chana dużym okupem. Tak zakończył się pochód zahodni 1655 r.

Ten drugi zachodni rajd wojsk B.Chmielnickiego z 1655 r. był o wiele spokojniejszy dla miejscowej ludności w porównaniu z 1648 r. Operujące wojska rosyjsko-kozackie były bardziej zdyscyplinowane, a pozatem operacje wojskowe toczony były w dużym pośpiechu, co nie sprzyjało rabunkom i pożogom. Rzeczpospolita zajęta wówczas toczoną wojną ze Szwecją nie mogła przeciwstawić Chmielnickiemu na Ukrainie należytego oporu, a jej sojusz z chanem Mechmedem IV Girejem okazał się skuteczny w odparciu Chmielnickiego i Buturlina.

Z najazdem Jerzego II Rakoczego na Rzeczpospolitą w 1657 r. wiąże się kolejny pochód wojsk B.Chmielnickiego daleko w głąb obszarów etnicznych polskich Rzeczypospolitej. W grudniu 1656 r. zawarto w Radnot na Węgrzech traktat rozbiorowy Rzeczypospolitej, a jej ziemiami mieli podzielić się Szwedzi z Brandenburgią i Siedmiogrodem, Ukrainę natomiast przyznawano Chmielnickiemu. W styczniu 1657 r. książę siedmiogrodzki Jerzy II Rakoczy z armią 40-tysięczną wkroczył w granice Rzeczypospolitej. Na pomoc siedmiogrodzianom wysłał Chmielnicki korpus posiłkowy 20.000 wojska pod komendą pułkownika Antona Żdanowicza. Połączone wojsko węgiersko-kozackie w dalekim rajdzie po ziemiach Rzeczypospolitej zasłynąć miało z niesamowitych zniszczeń i rabunków.

Wojsko kozackie biorące udział w wyprawie miało charakter niejednorodny. Złożone było z różnych oddziałów ochotniczych, nawet z 50-ciu tureckich jańczarów. Wśród jego starszyny znajdowali się doświadczeni dowódcy, między innymi Iwan Bohun, Ferenc Rac (z pochodzenia Serb), Sulimenko, czy też Sulejman (z rodu Turczyn).

W lutym 1657 r. połączył Żdanowicz oddziały kozackie z wojskiem Rakoczego pod Stryjem i razem z Węgrami ruszył razem z nim na San kierując się na Kraków. W oparciu o zapisy z dziennika hrabiego Władysława Rhedeya — Węgry, jednego z czołowych uczestników wyprawy Rakoczego, jesteśmy w stanie odtworzyć trasę przemarszu armii węgiersko-kozackiej, ważniejsze bitwy i potyczki²⁶.

²⁶ Wojtowicz P. Szlak wyprawy Rakoczego//Teki Historyczne. Londyn, 1960. T.XI, s.97-111.

Przemieszczenia wojsk odbywały się na określonym kierunku — utrzymując “oś marszu”, a nierzadko równoległych do siebie kilku tras przemarszu — przy czym szerokość pasa operowania oddziałów węgiersko-kozackich była różna w zależności od sytuacji. Podjazdy operowały daleko po obu stronach owej “osi marszu”. Biorąc pod uwagę zaistniałe zniszczenia gospodarcze po najeździe, można przyjąć, iż przeciętna szerokość pasa operacji wojskowej wynosiła 110-130 km. Oddziały polskie szybko ustępowały, jedynie pod Samborem, Przemyślem i Ropczycami opierały się najazdowi, stąd też posuwająca się armia węgiersko-kozacka bez większego pośpiechu, zajmowała się głównie grabieżą i niszczeniem zajmowanego terytorium. Na głównej osi przemarszu wojsk znajdowało się dowództwo Rakoczego i Żdanowicza, tam też nastąpiły największe zniszczenia. Wysyłane jednak daleko na boki podjazdy węgiersko-kozackie dokonywały też nie mniejszych zniszczeń. Trudno dziś wyrazić ocenę dotyczącą rozróżnienia w połączonej armii oddziałów szczególnie zaprawionych w rabunkach i rozbojach, a nawet ukazać czy Węgrzy lub wojsko Chmielnickiego byli pod tym względem bardziej uciążliwi. Dokumenty źródłowe jakimi w tym względzie dysponuje historyk nie pozwalają na wyraźne rozróżnienia. Przemieszczająca się połączona armia pozostawiała tak ogromne zniszczenia, jakie dają się jedynie porównać do najbardziej niszczących najazdów tatarskich, oczywiście bez brania jasyru. Były to zniszczenia znacznie przekraczające te, jakie zostawiły wojska szwedzkie z lat 1655-1656. Obciążanie zniszczeniami z roku 1657 jedynie wojsk Rakoczego jest zupełnie chybione²⁷.

Ostatnie badania nad miastami ziemi przemyskiej i sanockiej w XVII w. wykazały ogromne zniszczenia wsi i miast spowodowane najazdem węgiersko-kozackim. Zniszczone zostały prawie całe obszary obu ziem zachodnich woj. ruskiego. Przemieszczające się wojska kilkoma trasami na Kraków zniszczyły prawie wszystkie miasta leżące na ich trasie od Sądowej Wiszni przez Przemyśl-Łańcut-Rzeszów, ale też i te położone na obrzeżach głównego traktu jak np. Leżajsk, Tarnogród, Sanok. Niespotykane dotąd rozmiary osiągał rabunek w miastach. W wyniku podpaień miast poniesiono ogromne straty w zabudowie. Rejestr szosu sporządzony niebawem po najeździe ukazuje nieliczne ocalałe domy w miastach, np. w Jarosławiu 20, Radymnie 80, Tyczynie 53, w Chyrowie 16, w Starym Samborze 40, w Niżankowicach 12²⁸.

²⁷ Istorija Ukrain'skogo Vijs'ka. Lviv, 1992, s.218.

²⁸ Motylewicz J. Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej w drugiej połowie XVII i XVIII wieku. Przemyśl-Rzeszów, 1993, s.13-14.

Niektóre tylko zniszczenia określają dokumenty jako węgierskie (np. w okolicach Sanoka i Brzozowa dokonał zniszczeń oddział węgierski dowodzony przez Ferensa Istwana), najczęściej źródła historyczne określają je jako poczynione przez Węgrów i Kozaków. Tak, np. w odniesieniu do Leżajska wojska węgiersko-kozackie spaliły dwór starościński (zamek), większość domów mieszczańskich (pozostało jedynie 80), drewniany klasztor bernardynów z 1608 r., a na nowym murowanym klasztorze spłonęły dachy i wieża zegarowa. Wsie natomiast podlezańskie padły w większości pastwą rabunków i płomieni. Lustracja królewskiej leżajskiej z 1664 r. informuje o wielkim "zniszczeniu przez nieprzyjaciela koronnego, osobliwie obozy węgierskie i kozackie"²⁹.

Przez Tarnów, Bochnie — czyniąc po drodze wielkie zniszczenia — dotarły połączone armie do Krakowa 28.III i niebawem wkroczyły do starej stolicy Polski. Na trasie przemarszu pozostały wielkie zniszczenia, jak np. w Mielcu i okolicy³⁰, a jeszcze większe w okolicy Tarnowa, gdzie wojska miały główny trakt przemarszu. Spłonęło wówczas miasto Pilzno i okoliczne wsie Strzegocice i Słotowa, uległy zniszczeniu Łopuchowa i okoliczne folwarki, a także wsie Jazowa, Niewodna, Pstrągówka, Wiśniowa — wsie hrabstwa tarnowskiego, szereg też innych wsi i miast³¹.

Na wejściu do Krakowa zakończył się pierwszy etap rajdu wojsk B.Chmielnickiego w składzie armii J.Rakoczego. Wyruszywszy z Krakowa już 30.III. przez Wiślice, Połaniec (tu starcie z wojskami polskimi), Opatów i Cmielów, połączono się z armią szwedzką Karola Gustawa. Drugi etap z Krakowa do Cmielowa był najkrótszy i najspokojniejszy. Z Cmielowa ruszono w kierunku na Zawichost, gdzie w dniu następnym sforsowano Wisłę. Wojska Rakoczego trzymane w dyscyplinie — jak pisze hrabia Wł.Rhedey — odróżniały się zasadniczo od wojsk Chmielnickiego, którzy wedle opinii Rhedeya hasali w terenie bez najmniejszych ograniczeń, zostawiając za sobą jedynie popioły i to roztratowane kopytami końskimi. Obciążał je również nadmiernymi gwałtami Jerzy II Rakoczy, który w liście do swego kanclerza Szelepcsenyego stwierdził, iż tylko "chyba Bóg stąpi i potrafi pohamować kozackie instynkta"³². Uczestniczący w wyprawie u boku

²⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Archiwum Skarbu Koronnego. Oddz.XVIII, rkps 75, k.360-363.

³⁰ Opas T. Miasta regionu mieleckiego w XVII i XVIII wieku//Mielec. Dzieje miasta i regionu. T.I. Pod red. F.Kiryka. Mielec, 1984, s.261-262.

³¹ Przyboś K. Wieś tarnowska w okresie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej XVII-XVIII w.//Tarnów. Dzieje miasta i regionu. Opracowanie zbiorowe pod red. F.Kiryka i Z.Ruty. Tarnów, 1981, s.460-461.

³² Wojtowicz P. Op.cit., s.105.

Rakoczego arianin, polak Samuel Grądzki, choć przychylny Kozakom, bo chwalać ich dzielność, ruchliwość i wytrzymałość, gani ich chciwość do rabunków i mordów³³.

Od Zawichostu przeszli Kozacy w składzie armii Rakoczego przez Kraśnik, Lublin, Łuków do Brześcia Litewskiego (14.V), a stamtąd na zachód ku Wiśle i Warszawie. 19.VI. połączona armia szwedzko-węgiersko-kozacka zdobyła Warszawę. Tam w stolicy Polski Kozacy szybko ograbili miasto, tam też Szwedzi wiele poswawolili.

Osiągnięcie Warszawy było szczytem wspólnej wyprawy na Polskę Jerzego II Rakoczego i Kozaków B.Chmielnickiego. Pod naporem wojsk polskich Rakoczy opuszcza wnet Warszawę, a nieporozumienia Kozaków z nim starał się wykorzystać król szwedzki Karol Gustaw dla przeciągnięcia ich na swoją stronę, a szczególnie oddziału Ferenc Racca. Od Warszawy rozpoczął się szybki odwrót Rakoczego i kozaków Lewym brzegiem Wisły aż pod Sandomierz. Dyscyplina w czasie odwrotu zupełnie upadła. Odwrót przypominał już paniczną ucieczkę przed Polakami, którzy nieustannie atakowali. Przeprowa przez Wisłę nastąpiła ponownie w Zawichoście, i tam — jak pisze Wł.Rhedej — “3 lipca z wielkim niebezpieczeństwem i dużymi stratami w ludziach i koniach” osiągnięto prawy brzeg Wisły³⁴. Jedyne Kozacy wykazali tam swoje umiejętności w przeprowie przez rzekę czołnami, promami i różnymi innymi sposobami. Za Wisłą w Lubelskiem też nie było spokojnie, Polacy ciągle atakowali, a wyraźna już ucieczka na wschód razem z Kozakami, dawała Rakoczemu nadzieję na odsiecz ze strony Chmielnickiego. Ta jednak nie nastąpiła. Szybki odwrót przez Zamość, Hrebenne, Magierów, Żółkiew (tam 10 lipca Kozacy utracili tabory nie tylko z resztkami sprzętu wojennego, ale przede wszystkim ze zdobyczą), Złoczów w kierunku na Tarnopol. W czasie odwrotu Kozacy stanowili najbardziej bitną część armii. Pod Rawą Ruską padł w walce pułkownik kozacki Ferenc Rac, pod Magierowem wstąpiła się w obronie sotnia Kozaków.

21 lipca był ostatnim dniem ucieczki Rakoczego. Wojsko węgiersko-kozackie obłożone w Międzybożu pod Czarnym Ostrowem rozpoczęło pertraktacje z oblegającymi Polakami. 22 lipca odeszli Kozacy, a 23 lipca nastąpiła kapitulacja Rakoczego. Dramat Rakoczego nie skończył się na tym, a dopiero 31 lipca pod Wiśniowczykiem, w odwrocie na Węgry, gdzie ogarnęli jego wojska Tatarzy. Kozacy Chmielnickiego, pozostawiwszy swego sprzymierzeńca Polakom, prawie bez taborów i

³³ Przyboś A. Samuel Grądzki ariański dziejopis wojny polsko-siedmiogrodzkiej 1657 r.//Małopolskie Studia Historyczne. Kraków, 1959, s.20.

³⁴ Wojtowicz P. Op.cit., s.107.

zdobyczy wojennej, zdziesiątkowani osobowo, wrócili na Ukrainę, gdzie w Czehryniu dogorywał chory hetman B.Chmielnicki, zawiedziony w swych nadziejach na uzyskanie udzielnego księstwa.

Tak zakończył się sławny rajd pułkownika Antona Żdanowicza — tak określany w historiografii ukraińskiej — który wiódł Kozaków wzdłuż i wszerz Rzeczypospolitej, pobytujący w obu stolicach Polski, starej i aktualnej. Celem politycznego wyprawa nie osiągnęła. Rakoczy nie został osadzony na tronie polskim, czego tak oczekiwał Chmielnicki. Na wieść o klęsce wyprawy dostał udaru serca i za kilku dni zakończył życie (6.VIII.1657 r.).